Kuryer Poznański.

Nr. 54. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 5 marca 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdz Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 4 marca.

(Fałszywa wiadomość „Timesa“ o rozkazie odwołania wojsk angielskich z Sudanu i odpowiedź lorda Granvilla na odnośną interpelacyą margrabiego Salisburego. — Nowe usiłowania prasy pruskiéj, zmierzające do poróżnienia Francyi z Anglią. Wschód jako jedyna droga dla handlu niemieckiego.)

Wczorajszy ostatni telegram z Londynu, osnuty na doniesieniu „Timesa,“ mógł zaiste wprawić w zdumienie świat polityczny. W telegramie powiedziano, że zwycięzca Osmana Digmy pod El-Teb otrzymał od rządu angielskiego rozkaz, ażeby obmyślił środki celem szybkiego powrotu wojsk angielskich do Anglii, ewentualnie do Egiptu. Myśmy nie dając wiary temu doniesieniu, jako wręcz sprzeciwiającemu się całéj dotychczasowéj egipskiéj polityce W. Brytanii, zrobili przy niém znak zapytania. Dziś się wykazuje, że ostrożność i nieufność była całkiém na miejscu. Wiadomość „Timesa“ wywołać musiała i w Anglii wielkie wzburzenie, kiedy na wczorajszém posiedzeniu Izby wyższéj zażądał natychmiast przywódzca torysów, margrabia Salisbury, od rządu bliższego wyjaśnienia. Lord Granville odpowiedział, że cała wiadomość o wydanym rozkazie do odwrotu wojsk angielskich z nad brzegów morza Czerwonego jest całkiém bezpodstawna. Izba lordów powitała odpowiedź ministra hucznemi oklaskami. Anglicy pozostają więc i nadal w Sudanie i toczyć będą walki z powstańcami. Jenerał Graham, pogrzebawszy nie pochowane dotąd ciała poległych tam żołnierzy podczas pogromu Baker paszy i pokazawszy Sudańczykom, że W. Brytania umie karać zuchwałość swych wrogów, wraca do Suakimu, gdzie prawdopodobnie przyjdzie do nowego starcia. Pobity Osman Digma, próbując szczęścia, podążył ku Suakimowi, gdzie w odległości 8 milowéj (mile angielskie), stanął obozem. — W Niemczech, gdzie na pogrom jenerała Grahama na pewno liczono, sprawiła wiadomość o zwycięztwie pod El-Teb bardzo przykre wrażenie. Inspirowana prasa berlińska podejrzywa teraz znowu Anglią o chęć zaboru Egiptu i Sudanu.

Ostatnie zwycięztwo angielskie — pisze „Köln. Ztg“ — może łatwo fatalny wywrzeć wpływ na ukształtowanie się całéj kwestyi wschodniéj. Leży to w systemie p. Gladstona, że w homeopatycznych dozach zagarnia Egipt pod panowanie Anglii. Dzieje się to ze względu na drażliwe nerwy Francuzów, i z obawy, ażeby ich nie popchnąć w ramiona Niemiec. Gladstone nie zapomniał dotąd téj chwili (lata w roku 1882), w któréj na horyzoncie europejskim wynurzył się plan wysłania nad Nil wojsk niemieckich, francuzkich i tureckich. Plan ten zniweczyły wówczas krótkowidzące intrygi p. Ferrego. Dziś przekonuje się coraz bardziéj Europa, że polityce angielskiéj, walczącéj zawsze obłudnie za wolność ludów, mogłaby tamę położyć zjednoczona Europa, ale na nieszczęście do tego bardzo daleko, a W. Brytania umie tymczasem wyciągać bardzo umiejętnie korzyści z téj maksymy: „duobus litigantibus tertius gaudet.“

Cytat ten bardzo dobrze ilustruje cele polityki pruskiéj, starającéj się o poważnienie dwóch zaprzyjaźnionych państw zachodnich. Niemcy, zdradzające coraz widoczniejsze aspiracye do panowania i na morzu, chciałyby pokłócić Francyą z Anglią i kosztem ich ugruntować potęgę swą morską. Dotąd plan ten nie ma powodzenia, ale w Berlinie ustawicznie mają nadzieję, że rywalizacya dwóch wielkich mocarstw na morzu, pożądane z czasem wydać musi owoce. Do tego celu ma służyć zawarte dawniéj przymierze z Austryą, do którego przystąpiły późniéj Włochy i do którego pragnie się wcisnąć Rosya, sądząc zapewnie, że przyjaźń z Niemcami zapewni jéj wpływ w Europie i odda jéj pod panowanie Wschód cały. Jak zwodniczemi stać się mogą te rachuby rosyjskie, to wyjaśnia nam świeżo wydana w Lipsku broszura Pawła Dehna p. t.: „Niemcy i Wschód,“ z któréj berlińska „Post“ dłuższe powtarza ustępy.

Pokój paryski — pisze autor — wyzyskali Anglicy i Francuzi, z kolei powinien i pokój berliński stawić Europę środkową w takie położenie, ażeby mogła z powodzeniem rozwijać swe interesa na Wschodzie. Dopóki nowe państwa bałkańskie nie są wewnętrznie, ani zewnętrznie umocnione, dopóki Turcya europejska jeszcze istnieje, dopóki Azya Mniejsza z drogą z Trapezuntu do Teheranu nie jest jeszcze w ręku rosyjskiem, dopóty Europa środkowa ma jeszcze widoki rozszerzenia swego wpływu na Wschodzie bliższym i dalszym. Utrzymać niepodległość polityczną krajów azyatyckich, leżących między posiadłościami rosyjskiemi i angielskiemi, i umocnić ją pod względem politycznym — oto cel polityki ekonomicznéj środkowéj Europy. Droga z Niemiec na Wschód wiedzie przez Austro-Węgry i tam to kanclerz niemiecki udał się w roku 1879. Przymierze polityczne zostało spiesznie zawarte, ale przymierze ekonomiczne wymagało moralnych przygotowań. Dawniéj zajmowano się gorliwie w Wiedniu założeniem związku celnego między Austro-Węgrami i krajami bałkańskiemi. Projekt związku celnego austryacko-niemieckiego rozbił się o trudności ekonomiczne a późniéj projekt takiegoż związku rozbił się o przeszkody polityczne. Zbyt ostro ścierały się jeszcze interesa ekonomiczne i polityczne i potrzeba będzie jeszcze sporo czasu, nim względy wyższe przekonają środkową Europę o potrzebie wspólnego działania. Roztropna polityka ekonomiczna stawiła niegdyś Prusy na czele związku celnego i potęgi Niemiec. Daleko większego jeszcze powodzenia oczekuje cesarstwo niemieckie na téj saméj drodze. Tak wielkich celów nie dopną się od razu, ale potrzeba wciąż mieć je na pamięci.

Jak tyle innych publikacyi politycznych, ogłaszanych teraz w Niemczech, podobnież broszura, z któréj przytoczyliśmy ustęp, należy, jak się zdaje, do owych wskazówek, które książę Bismarck widzi potrzebę dawać Niemcom o dążnościach i celach swéj polityki zagranicznéj. Swiadczy o tém fakt, że organ ambasadorski przywięzuje wielką wagę do téj broszury, a nadto i ta okoliczność, że kanclerz niemiecki od dawna, ale dotychczas z małém powodzeniem, usiłuje połączyć cesarstwo niemieckie z monarchią austryacko-węgierską najściślejszemi węzłami polityczno-ekonomicznemi. Być łatwo może, że w tym kierunku ks. Bismarck na nowo rozpocznie wkrótce rokowania w Wiedniu i w tym celu dla tém większego nacisku użyje za straszaka dzisiejszéj przyjaźni Rosyi do Niemiec. Cesarstwo niemieckie, mając zagrodzoną drogę do rozwoju swych sił ekonomicznych przez Anglią i Francyą ku Zachodowi, szukać musi nowego traktu handlowego ku Wschodowi, a trakt ten prowadzi przez Austryą i półwysep bałkański ku Azyi. Najnowszą broszurę lipską powinni politycy rosyjscy dokładnie rozważyć, a może ostygną w swych aspiracyach do przyjaźni niemieckiéj.

---

* ***Posiedzenie Koła polskiego*** nie odbędzie się w poniedziałek, jak wczoraj donosiliśmy, lecz już w przyszły czwartek.

Wyrok.

In der Straf Sache
gegen
den Redacteur Nicasius von Gruszczyński hier und Genossen:
wegen Beleidigung durch die Presse,
hat die zweite Strafkammer des Königlichen Landgerichts zu Posen am 29 October 1883 für Recht erkannt:

I. Die Angeklagten:
1) Redacteur Nicasius von Gruszczyński aus Posen, geboren dort am 9 October 1822 katholisch,
2) Redacteur und Vikar Wladislaus Jaskulski aus Posen, geboren am 4 Februar 1840 in Znin, katholisch;

werden der Beleidigung durch die Presse für schuldig erklärt und deshalb von Gruszczyński zu sechs Monaten, Jaskulski zu drei Monaten Gefängniss verurtheilt;

II. dem Beleidigten Probst Michael Kubeczak zu Xions wird die Befugniss zugesprochen, die Verurtheilung der Angeklagten durch einmalige Einrückung des verfügenden Theils des Urtheils binnen 4 Wochen nach Zustellung einer von Amtswegen zu ertheilenden Ausfertigung des rechtskräftigen Urtheils im „Posener Tageblatt“, im „Kuryer Poznański“ auf der ersten Seite 2 und 3 Spalte desselben und im „Przegląd Kościelny“ auf der 7 und 8 Seite 2te beziehenth: 1 Spalte auf Kosten der Angeklagten öffentlich bekannt zu machen,

III. die Nr. 140 des „Kuryer Poznański“ und die Nr. 52 des „Przegląd Kościelny“ pro 1883, sowie sämmtliche im Besitze des Verfassers, Druckers, Herausgebers, Buchhändlers oder Verlegers noch befindliche Exemplare sind einzuziehen;

IV. die zur Herstellung der zu III bezeichneten Nummern des „Kuryer Poznański“ und „Przegląd Kościelny“ dienenden Platten und Formen sind unbrauchbar zu machen;

V. die Kosten des Verfahrens werden den Angeklagten auferlegt.

Vorstehendes Erkenntniss wird hiermit bekannt gemacht.

Posen, den 3 Maerz 1884.

Königliche Staatsanwaltschaft.
Mueller.

Z rozpraw sejmowych.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego, poseł Wł. Wierzbiński przemówił w sprawie surowych kar, nakładanych przez tutejsze sądy na redaktorów pism polskich.

Szanowny poseł dowodził, że za to, co dawniéj bezkarnie mówić i pisać było można, dziś wysokie spadają kary; że wolność prasy dla Polaków zupełnie ustała; że prasie polskiéj jest absolutnie niemożebnem krytykować rozporządzenia rządowe, ponieważ ją zaraz spotyka oskarżenie sądowe i surowa kara. Zdaje się — tak mówił poseł Wierzbiński — jakoby w W. Księstwie Poznańskiem tak sędziowie, jak i prokuratorya otrzymali osobne instrukcye.

(Oho! na prawicy).

Oskarzenia i wyroki wypadają według wskazówek z góry pochodzących

(Oho! z prawicy, głosy z prawicy, wołania: dowody!)

Poseł Wierzbiński cytuje wysokie kary, na jakie w ostatnim czasie redaktorzy pism polskich skazani zostali, i mówi szeroko o złém obchodzeniu się, jakiego doznawają we więzieniu. Z wyjątkiem „Orędownika“ (który podobno obecnie już ma proces R. K. P.) i „Przyjaciela Ludu“ (który w Chełmnie miał *63* procesa R. K. P.), zostali redaktorzy wszystkich pism polskich w ostatnim czasie na wysokie kary skazani. Daléj skazano téż księdza Dambka, dwie panie i kościelnego za to, że wyłożyli na ołtarz obrus z napisem:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie!

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Słowa te zdolne są zdaniem sądu podburzyć ludność polską w dzisiejszych okolicznościach do gwałtów przeciw ludności niemieckiéj!

Poseł Wierzbiński zakończył mowę swoję tém zdaniem, że wyroki, wydawane wbrew publicznemu sumieniu i wbrew publicznemu uczuciu prawnemu, nie zdołały jeszcze wzmocnić żadnego rządu, lecz zawsze przeciwny osięgały skutek.

Na to przemówienie szanownego posła, wypowiedziane podczas obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, odparł minister Friedberg w te mniéj więcéj słowa:

Ponieważ poseł Wierzbiński zarzuty swe wypowiedział podczas obrad nad etatem mego wydziału, przeto muszę przypuszczać, że odnoszą się one do wyroków w W. Księstwie Poznańskiem (?)

Odpowiadam tylko dla tego, że zarzuty te i skargi są bezzasadne. W rozprawy o poszczególnych wypadkach nie mogę się z posłem Wierzbińskim wdawać; ograniczę więc się na oświadczenie, iż fałszywym jest zarzut, jakoby sądy i prokuratorye otrzymały z góry wskazówkę, aby prasę polską szczególnie surowo ścigały. Takie rozporządzenie nie wyszło nigdy z ministerstwa, a jeśli sądy i prokuratorye wytaczają proces, to czynią to na mocy prawa i na podstawie swego przekonania.

Czegoż to szanowny poseł chce dokazać swemi skargami, które tutaj wytoczył? Czy chce mnie skłonić, abym wkroczył w ferowanie wyroków w Poznańskiem? Czy mam rozkazać prokuratorom, aby sobie zasłaniali oczy? Czy mam insynuować sędziom (tego bym nie mógł uczynić, nawet gdybym chciał) aby jak najłagodniéj postępowali?

Prokuratorzy i sędziowie muszą się trzymać ustaw, a gdyby się ustaw tych nie trzymali, działaliby wbrew swym obowiązkom, najbardziéj zaś sprzeciwiłby się tym obowiązkom minister, któryby na nich chciał wpływ wywierać.

Bądź Pan przekonany, że mnie mowy Pańskie nie zbiją z toru, i że nie spowodują bynajmniéj ferowania innych wyroków.

Pan powiadasz, że wielu redaktorów pism Waszych siedzi w więzieniu. Dzieje się to dla tego, że przekroczyli ustawy

(Bardzo słusznie! z prawicy).

Na tém kończę, sądząc, że dostatecznie na przemówienie posła W. odpowiedziałem.

Na wywody p. ministra oświadcza poseł Wierzbiński w powtórnéj przemowie, że spełnił swój obowiązek, dając wyraz publicznéj opinii, która oburzona jest na surowe kary wymierzane na polskich redaktorów.

Poseł Zastrow przemówił w tejże saméj sprawie i oświadczył, że poseł Wierzbiński zaczepił w niesłychany dotąd sposób stan sędziowski i że zapewne wcale nie był świadomy doniosłości swego twierdzenia. Co dawniéj uchodziło bezkarnie, to dzisiaj ma być karygodném; cały stan sędziowski w Poznaniu ma się znajdować pod wpływem, z góry pochodzącym. Jest to coś takiego, o czém dawniéj wcale nie myślano, aby stan sędziowski całéj prowincyi w taki sposób podejrzywać. Nie da się zaprzeczyć, że w pewnych warunkach wyroki są surowsze, aniżeli zwyczajnie. Kiedy kto przemawia do wzburzonego tłumu w ten sposób, że go jeszcze bardziéj rozdraźnia — to musi być surowiéj niż zwykle karany.

Panu Zastrowowi przypomina poseł Richter z Hagen, że nikt jeszcze nie zaczepił gwałtowniéj stanu sędziowskiego, jak kanclerz książę Bismarck na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z dnia 3 marca 1881 roku, kiedy to kanclerz niemiecki zarzucał sędziom stronniczość z tego powodu, iż zbyt łagodnie sądzili sprawy obrazy jego własnéj osoby.

Skargi Polaków robiłyby daleko większe wrażenie, gdyby to właśnie Polacy nie byli przyczynili się w parlamencie do ograniczenia kolportaży. Dzisiaj policyjne ograniczenie téj gałęzi handlu już w całych Niemczech daje się we znaki. Toć niedawno zakazano w Saksonii kolportowania dzieł Körnera z powodów religijnych i moralnych. Jeżeli Mości Panowie (do Polaków) nie chcecie, aby się coś podobnego działo, to powiedzcie swym rodakom w parlamencie, aby po tak reakcyjnych drogach nie chodzili.

Posłowi Richterowi odpowiedział ksiądz dr. Jażdzewski, będący zarazem posłem w parlamencie i oświadczył pomiędzy innemi, że w W. Księstwie Poznańskiém panuje ogólne mniemanie, iż prezes wyższego sądu ziemiańskiego, p. Kunowski, polecił prezesom sądów, aby mu donosili, jak głosowali sędziowie w procesach politycznych przeciw Polakom wytaczanych. — Polacy głosowali w parlamencie dla tego za ograniczeniem wolności kolportaży, ponieważ kolporterzy zalewali ludność polską stekiem brudnéj litertury niemieckiéj.

Minister dr. Friedberg odpowiada, że pewnemi formami i zwrotami można rząd wprowadzić w ambaras, nie dając mu wcale sposobności zbijania faktów. Jeżeli nam kto powie, że istnieją pogłoski, że „on dit,“ jakoby takie a takie wpływy wywierano na sędziów, to uważam zbijanie takiego „on dit“ za niegodne zarządu sprawiedliwości.

W sprawę tę wdał się także i poseł Windthorst i powiedział według „Germanii:“

M. P. To, co tutaj panowie z frakcyi polskiéj poruszyli, jest w rzeczy saméj bardzo drażliwéj i kolącéj natury. Z jednéj strony jest rzeczą niezaprzeczoną, że w każdym kierunku winniśmy bronić samodzielności i niezależności sędziów, i że przed wyrokami sądów czoła uchylać winniśmy; dla tego też wzdrygam się powiedzieć cośkolwiek o poruszonych tutaj wypadkach.

Jeśli atoli w jakiéj prowincyi, jak to Polacy tutaj stwierdzają — powstanie nieufność przeciw sądom, wtedy uważam za rzecz pożyteczną, aby tutaj temu usposobieniu dano wyraz, aby zarząd sprawiedliwości miał sposobność wystąpić przeciw takiemu brakowi zaufania. Sądzę też, iż pan minister zasługuje na podziękowanie za to, iż tutaj jasno i ściśle oświadczył, że ze swéj strony nie wywierał żadnego wpływu na sądownictwo — i że też nie ma bynajmniéj zamiaru wywierać w tym kierunku jakiegokolwiek wpływu. To oświadczenie było, zdaniem mojem, prowokowane, i to już świadczy o wartości mowy posła z Polski (des Herrn aus Polen).

Przypuszczam także, iż w tych słowach pana ministra zawarte również jest zaprzeczenie owego „on dit,“ o jakiem wspomniał drugi szanowny Pan z Polski. Gdyby bowiem owo „on dit“ nie doznało równocześnie zaprzeczenia w deklaracyi p. ministra, wtedy oświadczenie jego nie byłoby w ogóle dostatecznem; ponieważ w takim razie rzeczywiście mielibyśmy skonstantowanie wywieranych wpływów. Gdyby zarząd sprawiedliwości, czy to tutaj, czy na prowincyi chciał mieć sprawozdanie z każdego procesu, i chciał wiedzieć, jak poszczególni sedziowie głosowali, — wtedy byłaby to wskazówka“ najgorszéj natury

(Bardzo słusznie w centrum)

— i dla tego przypuszczam, iż w deklaracyi pana ministra owo „on dit“ zostało wyraźnie zaprzeczone.

Ze taki wyrok, jaki zapadł w sprawie obrusu swarzędzkiego, wiele daje do myślenia, tego nikt nie zaprzeczy; przyznaję wszelako, że mi nie wypada wydawać o tem pewnego sądu, gdyż, aby to uczynić, musiałbym zajrzeć w akta, Audiatur et altera pars. Nie można się atoli pod żadnym warunkiem zgodzić na to, iżby Panowie z Polski coś nadzwyczajnego i niesłychanego tutaj uczynili.

Już p. Richter wskazał na inny przypadek; ja przypominam rozprawy, jakie tutaj toczyliśmy w sprawie wyroków najwyższego trybunału; rozprawy te brzmiały zupełnie inaczéj, aniżeli co tutaj powiedzieli Panowie z Polski.

Na jeden punkt nie odpowiedział jednakże p. minister wcale — a tym punktem jest traktowanie polskich redaktorów we więzieniu. Traktowanie osób skazanych za polityczne przestępstwa, było tu już niejednokrotnie poruszane; jeżeli skargi takie znów się powtarzają, wtedy p. minister powinien na to odpowiedzieć, a jeżeli te więzienia nie należą do niego, tedy powinien go zastąpić ktoś inny. Dziwną to zaiste jest rzeczą, iż u nas jedne więzienia należą do tego, drugie do innego ministra. Ewentualnie tedy powinienby p. minister sprawiedliwości zawiadomić pana ministra spraw wewnętrznych o tem, co tutaj słyszał.

(Głos). Cieszę się, że i p. Puttkamer tu jest — oko moje nie sięga tak daleko; — a więc tyle o téj sprawie. Panu Richterowi odpowiadam, że jeśli sądzi, iż przy kolportacyi chodziło o reakcyjne środki, to się myli.

(No! no! z lewicy).

I ja głosowałem za ograniczeniem kolportacyi, uczyniłbym to jeszcze dzisiaj, i byłbym pewny, że nic reakcyjnego nie popełniłem. Jeśli policya fałszywie wykonywa jakieś rozporządzenie, to z tego nie wypływa bynajmniéj, iż owo rozporządzenie było złe! Należy się w takim razie uskarzyć i iść aż do parlamentu, a tam o tem pomówimy. Myśmy chcieli wyłącznie tego, aby nie kolportowano niemoralnych i niereligijnych szpargałów — a to było koniecznem. Jeśli nie chcecie dać wolności Kościołowi, aby zbawiennym wpływem swoim zapobiegał niemoralności, to się nie skarzcie, że was policya za kołnierz chwyta. Dopomożcie do wywalczenia religijnéj swobody dla wszystkich wyznań, a będziemy daleko mniéj żandarmów i policyantów potrzebowali.

Minister Friedberg odpowiada, że po raz pierwszy słyszy tutaj skargi na złe traktowanie redaktorów w więzieniach; gdyby taka skarga nadeszła od którego z redaktorów, toby ją kazał zbadać i event. uwzględnił.

Poseł Richter przemawiał jeszcze przeciw ograniczeniu kolportaży i oświadczył, że saska policya nawet kolportaży katolickich książek zabrania pod pozorem, iż książki te są publiczném zgorszeniem!!

Nie zrozumiał widocznie deputowany z Hagen ks. dra Jażdzewskiego, jeżeli w końcu zarzucał Polakom, iż przeciwko narodowemu uczuciu niemieckiemu żądali policyi, boć brudne piśmidła niemieckie nie mogą być wyrazem narodowego uczuciu niemieckiego.

Po zamknięciu dyskusyi pokazało się, że do głosu nie przyszli posłowie Kantak, Windthorst, Hahn i ks. Majunke.

Ksiądz dr. Majunke przypomniał przy rozprawach nad rozdziałem, dotyczącym zarządu więzień, że miał zaszczyt kilkakrotnie zapoznać się z więzieniem w Plötzensee, iż tamże w ciągłéj był rozterce z dyrektorem co do swego zatrudnienia. Najprzód zadawał dyrektor księdzu M., jakby jakiemu gimnazyaście temata, o których miał pisać; następnie kazał mu spisać katalog wszystkich książek więziennych przepisując czas pracy; przeznaczono mu zwykle na to pensum 2—3 tygodnie, na co jeden dzień wystarczył. Raz kazał mu przepisać „menu“ więzienne i obliczyć, ile rocznie w Ploetzensee zjedzono grochu, soczewicy i fasoli. Wszystkie książki, jakie mi czytać pozwolono, podawano najprzód ścisłéj kontroli, nie wyjmując książek z nauk przyrodniczych i filozofii. Nie pozwolono mi trzymać „Germanii,“ „Nordd. Allg. Ztg.“ i „National Ztg.“ Apelowałem do komisyi zażaleń, która się raz w miesiąc zbierała w więzieniu; komisya ta nie uwzględniła méj prośby i pozwoliła mi tylko czytać jednę gazetę. Wybrałem „Germanią — oświadczono mi na pytanie, czy mogę jeszcze daléj apelować, że komisya jest najwyższą instancyą; nic przeto dziwnego, że pan minister o takich zażaleniach nic nie wie.

Poseł Windthorst twierdzi także, iż więźniowi

nie podobna się użalać do ministra, lecz że raczéj zarząd sprawiedliwości sam w te sprawy wejrzeć powinien. Jak to sam p. minister przyznał, powinni więźniowie być zatrudnieni stósownie do swych zdolności

Robienie tytek, kręcenie cygar, darcie pierza itd. nie są odpowiedniem zajęciem dla redaktorów. Proszę pana ministra, aby sam był łaskaw postarać się o to, iżby takie rzeczy w W. Księstwie Poznańskiém na przyszłość się nie powtarzały. Wszystkim nam powinno na tém zależeć, ażebyśmy nawet cienia pozoru nie dawali do mniemania, iż w Wielkiém Księstwie Poznańskiém prawa surowiéj bywają wykonywane, niż gdzie indziéj; w przeciwnym bowiem razie stłumimy zupełnie w Polakach uczucie, jakoby byli sprawiedliwie traktowani.

* * *

Oto jest przebieg wczorajszych ożywionych rozpraw, wywołanych przemówieniem posła Wierzbińskiego, za które mu serdecznie wdzięczni jesteśmy.

Szanowny Poseł miał trudne zadanie a wywiązał się z niego, o ile widzimy ze streszczenia zaczerpniętego z gazet niemieckich, z taktem i powodzeniem, nie dając z pewnością p. ministrowi powodu do tak niezwykłego wykrzywienia intencyi przemówienia jego.

Szanowny Poseł nie żądał bynajmniéj wpływania na sądy — jak mu to insynuował p. minister, lecz przeciwnie protestował energicznie przeciw takiemu wpływaniu.

W imieniu redaktorów, skazywanych na fabrykacyą tytek, darcie pierza i robienie cygar, w imieniu dawniejszych re aktorów, których w kajdanach transportowano jak prostych zbrodniarzy (tak robiono dawniéj z redaktorem „Przyjaciela Ludu“ w Chełmnie) — składamy szanownemu Posłowi podziękowanie za szlachetną obronę, z jaką w ich sprawie wystąpił.

Jutro podamy przekład mów posła Wierzbińskiego i ks. dr. Jażdżewskiego według stenograficznych zapisków.

Słabe argumenta.

III.

O kaplicy kościańskiéj i o „niebezpiecznym agitatorze“ odbieramy od księdza Grabowskiego jeszcze następujące uwagi:

„Nie znając dosłownego tekstu ustępu mowy pana radzcy Küglera z dnia 6 lutego, odnoszącego się do kaplicy Pana Jezusa w Kościanie, event. do méj osoby, nie mógłem w num. 50 „Kuryera Pozn.“ dać wyczerpującego wyjaśnienia. Poznawszy zaś dosłowne brzmienie rzeczonego ustępu dopiero z przyczonego w tymże numerze niemieckiego tekstu, uzupełniam niniejszém moje sprostowanie.

Pan Kügler twierdzi, że kaplica Pana Jezusa w Kościanie powstała z jakichś bractw, gdy tymczasem powstanie swoje zawdzięcza nie żadnym bractwom, lecz pozostałym szczątkom skasowanego w Kościanie podominikańskiego klasztoru i ojcowskiéj pieczy śp. ks. Arcybiskupa Dunina, który prebendę tę z przyzwoleniem rządu dla niemieckich katolików ufundował. Tak kaplica, jak mieszkanie prebendarza, dotacya jego, składająca się jedynie z procentu od legatów mszalnych, jak wreszcie i dotacya kasy kościelnéj, składająca się z kilkunastu mórg roli — wszystko to jest zabytkiem klasztoru. Resztę ról poklasztornych, mianowicie ogrody, tuż przy kaplicy położone, rozdano między sługi protestanckiego kościoła. Również zabytkiem z czasów klasztornych jest podwójne bractwo Różańca św., to jest osobne dla polskich i osobne dla niemieckich katolików przy téjże kaplicy, obecnie istniejące. — Mowa p. radzcy Küglera przypisuje mi następnie szczególne odznaczenie się po stronie polskiéj w agitacyi językowéj przy schyłku szóstego lat dziesiątka na stanowisku mojém w Koźminie. Pozostawiając komu innemu odpowiedź na pytanie: czy popieranie swego ojczystego języka w granicach prawa bądź to przez obywatela polskiéj, bądź to niemieckiéj narodowości wykonywane, zasługuje na zaszczyt lub zarzut — i czy narodowość lub event. taki zarzut czyni niegodnym i niezdolnym kapłana do piastowania urzędu kościelnego przy niemiecko-katolickiéj kaplicy? — zmuszony jestem oświadczyć, że zaszczytu tego, czy téż zarzutu, jako nie opartych na prawdzie, przyjąć żadną miarą nie mogę. Nasamprzód w Koźminie nie byłem wcale przy końcu szóstego lat dziesiątka, jak twierdzi mowa, lecz dopiero w r. 1863, w którym, dzięki energicznym środkom urzędników rządowych w W. Ks. Poznańskiém, t. zw. agitacya językowa już była stłumioną, i w którym co innego, jak kwestya języka zajmowała umysły nie tylko samych Polaków, to jest powstanie za Prosną — daléj stanowisko moje w Koźminie jako prostego wikaryusza, który nie miał nic do czynienia z korespondencyami i sprawami urzędowemi, który nie miał żadnéj sposobności do występowania w kółkach, towarzystwach publicznych lub wiecach, choćby dla téj prostéj przyczyny, że te wtedy jeszcze nie istniały — chyba o tyle tylko umożebniało mi agitacyą, żem prawił kazania po polsku w czysto polskiéj parafii, i żem prywatne listy pisywał w polskim a nie niemieckim języku. Jeśli to się ma nazywać agitacyą, to tyle w „berychtach“ jest prawdy.

Najdziwniejszą, prawdziwie sfinksową zagadką, jest atoli ta okoliczność, że tak niebezpiecznemu agitatorowi, jakim byłem w charakterze wikaryusza kozmińskiego w r. 1863, niespełna w rok po wyjściu mojém z Koźmina, to jest w r. 1864, gdym właśnie już fungował jako prebendarz w Kościanie, wystarał się dla mnie, bez méj wiedzy, o prezentę na probostwo w Noskowie ówczesny burmistrz kozmiński a dzisiejszy komisarz policyjny na Prusy Zachodnie, p. Rex, u patrona tegoż kościoła, pana Mollarda w Górze, i to tak gorącą rekomendacyą, że pan Mollard na mocy téjże, gdym nie chciał przyjąć ofiarowanéj mi prezenty dla szczupłych z probostwa dochodów, sam z własnego popędu i z własnéj kieszeni ofiarował mi sto talarów rocznego dodatku, który téż przez lat kilka aż do chwili dobrowolnego mego podziękowania za toż probostwo najchętniéj mi wypłacał. Również i ówczesny naczelny prezes, pan Horn, w tymże samym czasie ofiarował mi listownie prezentę na rządowe probostwo, któregom jednakże nie przyjął. Dowody odnośne tak co do Noskowa, resp. p. Mollarda, **jak i prezenty rządowéj, znajdują się w aktach prezydyum w Poznaniu.**

Tak więc ile słów w rzeczonym ustępie, tyle niezgodnych z prawdą zdań, a za taki „berycht“ nie będzie zapewne p. Kügler wdzięczny temu, który go nim opatrzył. W końcu nadmienić wypada, że władza duchowna przy obsadzaniu posad kościelnych nie powoduje się względami na politykę i narodowość, lecz na wartość moralną i zdolność do pełnienia obowiązków na wskazanéj kapłanowi posadzie — inaczéj nie znalazłaby na misyonarzy do różnych krajów odpowiedniéj narodowości kandydatów. Przy obsadzaniu zaś prebendy przy kaplicy Pana Jezusa w Kościanie tém mniéj takiemi względami władza duchowna powodować się mogła, ponieważ mała stósunkowo liczba kapłanów niemieckiéj narodowości zaledwie starczyła na obsadzenie miejsc w czysto niemieckich parafiach, podczas kiedy w Kościanie potrzebny jest koniecznie utrakwista, którego grono kapłanów niemieckiéj narodowości, nie znających wcale albo bardzo mało języka polskiego, dostarczyć nie mogło, a którego z pośród polskich kapłanów, posiadających w daleko większym stopniu język niemiecki, jak niemieccy kapłani język polski, łatwo można było wynaleść. Prebendarz zaś w Kościanie musi być utrakwistą dla tego, ponieważ kaplica jest kościołem sukursalnym — a więc i prebendarz jest zobowiązany pracować, o ile czas mu pozwala, także dla parafian narodowości polskiéj, tém bardziéj, że inaczéj w obec garstki niemieckich katolików nie miałby dostatecznego zajęcia, jak i dla tego, że kaplica, nie mająca żadnego patrona, zobowiązanego do ponoszenia ciężarów budowlanych, potrzebuje koniecznie do reparacyi i budowli pomocy polskich parafian Kościana.“

Paktowanie caratu z nihilistami.

Gdy po zamordowaniu cara Aleksandra II dnia 13 marca 1881 r. wielu z wybitniejszych terorystów uwięziono, wydał komitet wykonawczy pod dniem 22 marca memoryał, którego atoli rząd nie uwzględnił, a zabójców cara stracono 3 kwietnia; wtedy postanowił komitet wykonawczy terorystycznéj partyi „Narod. Wola“ także i cara Aleksandra III zamordować. Wykonanie tego wyroku poruczone zostało gronu najzręczniejszych członków stronnictwa, na którego czele stanęła Anna Korba jako członek komitetu, i zabójca Aleksandra II Michał Graczewski, jako „techniczny kierownik.“ Ci znów postanowili wysadzić w powietrze nie tylko pałac Aniczkowski, w którym mieszkał car, ale także równocześnie wiele innych dworskich, ministeryalnych i skarbowych budynków, wywołać przez to powszechną panikę w Petersburgu a podczas niéj powstanie mas ludowych. Plan ten utrzymywano oczywiście w najściślejszéj tajemnicy, wyrok śmierci przesłał jednak carowi komitet wykonawczy z końcem roku 1881. Komunikat ten wpłynął na cara nadzwyczaj przygnębiająco, zwłaszcza, że najsolenniéj zapewniano go o zupełném zgnieceniu nihilizmu. Przekonawszy się, że rzecz ma się wręcz przeciwnie, wydał car rozkaz bezwzględnéj walki z nihilistami. Zaczém przyrzekł Sudejkin, że oczyści Moskwę od zarazy nihilistycznéj, zabrał się od razu do dzieła. Przedewszystkiém zwiedzał więzienia i nawiązał stósunki z nihilistami. Rezultat rozmów jego z więźniami wiadomy. Wielu z nich zostało uwolnionych i zaciągnęło się w służbę Sudejkina — po większéj części pozornie. Między innymi był także Degajew. Przy pomocy nowych towarzyszy dowiedział się Sudejkin o adresach i nazwiskach terorystów, którzy przez komitet wykonawczy przeznaczeni zostali do wykonania zamachu na życie cara. Byli to: Barmolejew, Golinowski, porucznik marynarki Aleksander Bucewicz, panna Kammer i wdowa Rozanowa. Sudejkin nie spieszył się atoli z ich uwięzieniem, dopóki nie odkrył ich konspiracyjnego lokalu, który mieścił się w jednym z domów na Wasilewskiém Ostrowie. Wtedy dopiero przystąpiono do aresztowań. Oprócz powyżéj wymienionych wpadli w ręce policyi także Aleksander Prybyłow, kochanka tegoż Rajsse Grossmann i rzekoma obojga służąca Marya Sawina. Fachowa komisya przedsięwzięła następnie rewizyą lokalu, składającego się z czterech pokoi, przedpokoju, kuchni i łaźni. Trzy pokoje służyły za mieszkanie i zarazem były magazynem... bomb pękających. W czwartym pokoju mieściło się laboratoryum dynamitu, w przedpokoju skład materyi wybuchowych a w łaźni, w niewinnych wannach kąpielowych... nitrogliceryna! W kuchni znów topiono metale, preparowano chemikalia, fabrykowano rury, druty, narzędz.a itp. Ilość znalezionych bomb była wystarczającą do wysadzenia w powietrze połowy co najmniéj Petersburga. W jednym z sypialnych pokoi mieściła się jeszcze tajna drukarnia, w któréj składano i odbijano organ terorystów „Nar. Wolę.“ Mnóstwo rozmaitéj broni, amunicyi, trucizn, paki proklamacyi — stanowiły resztę umeblowania tego ciekawego mieszkania. Ostateczna rozprawa w procesie uwięzionych miała się odbyć tego samego jeszcze roku (1882), w którym miało miejsce aresztowanie. Za poradą jednak Sudejkina wstrzymano czasowo proces. Sudejkin chciał zatrzymać sprzysiężonych jako zakładników, że carowi podczas koronacyi nic się nie stanie. Na parę tygodoi przed koronacyą proces skończył się, i wyrok został skazanym ogłoszony. We dwa dni późniéj przybył jednak Sudejkin do skazańców i oświadczył im, że jeżeli koronacya cara odbędzie się w spokoju, żaden z nich nie zostanie stracony, i że wszyscy później zostaną ułaskawieni! W odpowiedzi na propozycyą Sudejkina skazani teroryści prosili, aby im wolno było porozumieć się z komitetem wykonawczym. Ten znalazł się rzeczywiście na rozstajnéj drodze. Z jednéj strony możność zgładzenia cara i wywołania powstania ludowego, do czego mimo fatalnego odkrycia konspiracyjnego lokalu było wszystko przygotowaném — z drugiéj wolność 13 nieszczęśliwych, stanowiących kwiat inteligencyi i charakteru w gronie sprzysiężonych. Komitet zdecydował się ostatecznie na to drugie. W ten sposób uratował Sudejkin dwa razy carowi życie, a Petersburg i Moskwę uchronił od straszliwéj katastrofy. Dotrzymał także i terorystom słowa. Sześciu skazanych na śmierć: Bogdanowicz, Telałow, Golinowski (alias Graczewski), Złatopolski, Bormolejew (Klimenko) i Bucewicz zostali ułaskawieni, reszcie zaś, skazanéj do ciężkich robót w kopalniach, zmniejszono karę, mimo to, że Graczewski należał do zabójców cara Aleksandra II, Klimenko zamordował prokuratora Strelnikowa, a Bogdanowicz podminował ulicę Małę Sadową, na któréj ojciec Aleksandra III miał wylecieć w powietrze.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 3 marca.

Izba poselska obradowała dziś w trzeciém czytaniu nad budżetem państwowym.

Tyt. 7 zawierający stałe rozchody administracyi domen królewskich nastręcza posłom Rickertowi i Buechtemanowi sposobność do przedłożenia takiego wniosku:

1) W następnych etatach będzie trzeba odłączyć fundusz, przeznaczony na wsparcia od remuneracyjnego.
2) Remuneracye za nadzwyczajne prace należy udzielać tylko urzędnikom niższym.
3) System rozdawania gratyfikacyi na gwiazdkę trzeba usunąć a natomiast podnieść w ogóle dochody urzędników drugorzędnych.

Poseł Rickert uzasadniając wniosek powyższy oświadcza, że dawniéj już poseł Windthorst podobne wnioski pochwalał, a p. minister skarbu Camphausen godził się także na podobną procedurę.

Komisarz rządowy Meineke prostuje twierdzenie preopinanta o tyle, że p. Camphausen obiecywał tylko prawnego uregulowania sprawy poruszonéj teraz przez p. Rickerta, a którą dawniéj już wytoczyli przed forum Izby posłowie Richter i Lasker. Wtenczas wniosek Richtera przekazano komisyi budżetowéj do zbadania i tam utonął.

Minister Maybach oświadcza, że rozdawanie gratyfikacyi zawisło zawsze od rezultatu, jaki wykazują książki rachunkowe przy końcu roku. Administracya każda potrzebuje funduszu pewnego, przeznaczonego na wsparcia i remuneracye dla urzędników swych, nie tylko niższych ale wyższych także. Pan minister oświadcza, że on także nie pochwala zwyczaju rozdawania gratyfikacyi na gwiazdkę; ależ funduszu na te cele przeznaczonego nie można w inny sposób zużytkować, ani jak wnioskodawcy chcą obrócić na podwyższenie pensyi.

Poseł Heydebrand oświadcza się przeciw wnioskowi, który dla urzędników samych nie jest korzystnym. Zwyczaj rozdawania gratyfikacyi nastręcza zawsze sposobność do wynagradzania urzędników gorliwszych.

Poseł Benda stawia wniosek inny, modyfikujący nieco wniosek Rickerta i Buechtemana, poczém Rickert wniosek swój cofa.

Po krótkiéj dyskusyi przekazano wniosek Bendy komisyi budżetowéj do zbadania.

Reszta pozycyi etatu administracyi domen królewskich przechodzi bez dyskusyi.

Przy etacie administracyi loteryi rządowych stawia poseł Windthorst wniosek, żeby rząd postarał się o to, żeby wszystkie loterye istniejące w Niemczech zniesiono.

Poseł Minnigerode zaś chce, żeby wszystkim loteryom niemieckim nadano jednę i tę samą organizacyą.

Poseł Reichensperger, który przemawiać zamierzał przeciw wnioskowi Windthorsta, odcięty został od głosu przez zamknięcie dyskusyi.

Wniosek Windthorsta został w końcu odrzucony; znaczna liczba członków centrum przeciw niemu głosowała.

Wniosek Minnigerode przyjęto z nieliczną większością.

Przy etacie administracyi kolei żelaznych poruszył poseł Szorlemer z Alst raz jeszcze sprawę obniżenia cen biletów dla uczestników w zebraniach publicznych. Wniosku osobnego nie stawiono.

Rozprawy nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, które teraz nastąpiły, na inném podajemy miejscu. Tu wspominamy tylko o przemówieniu posła Uechtritz, który rozwodził się nad przykrą kwestyą krzywoprzysięstw sądowych, które od lat kilku w zastraszający pomnażają się sposób. Mówca sądzi, że liczba krzywoprzysięstw popełnionych jest znaczniejsza, aniżeli ta, którą pan tajny radzca Starke w swéj publikacyi podaje. W końcu żąda mówca, żeby p. minister sprawiedliwości postarał się o to, żeby protokuły i referaty z rozpraw sądowych z większą sporządzano starannością. Niedokładne spisanie protokułów przyczynia się nie mało do tego, że znaczna liczba krzywoprzysięstw uchodzi bezkarnie.

Minister Friedberg przyznaje pod pewnym względem słuszność wywodom preopinanta i oświadcza, że już dawniéj polecił sądom, żeby protokuły procesowe spisywano obszerniéj i staranniéj.

Przy rozdz. 75 (administracya więzienna) zabiera głos poseł Windthorst i konstatuje, że redaktorzy uwięzieni za przestępstwa prasowe stawiani bywają w więzieniu na równi ze zwyczajnymi zbrodniarzami i nie znajdują odpowiedniego dla siebie zatrudnienia.

NIEMCY.

* Berlin, 3 marca. W „Kreuz-Ztg.“ czytamy: „Wiadomość, że pomiędzy ks. Bismarckiem a p. Gosslerem zajść miały nieporozumienia, dziś jeszcze stanowi przedmiot dyskusyi dziennikarskich. O fakcie samym dziś już zapewne nikt nie wątpi; fałszywą jednak jest argumentacya dzienników liberalnych, które przyczyny owego nieporozumienia szukają na polu kościelno-politycznem i na konserwatystów składają całą odpowiedzialność za to, co zaszło. Jedynie prawdziwą jest wersya, wedle któréj przyczyny nieporozumienia szukać należy w projekcie do ustawy o dotacyi szkólnéj. Książę Bismarck ocenił podobno projekt bardzo niekorzystnie.“

— „National-Ztg.“ zapewnia dziś, że wszelkie wieści, jakoby na przyszłą sesyą parlamentarną zamierzano innych wybrać marszałków, a mianowicie liberalnym posłom zapewnić krzesła pierwszego i drugiego zastępcy marszałka, zupełnie są bezpodstawne, ponieważ de facto nikt o podobnych zmianach ani pomyślał.

— „Berl. Pol. Nachr.“ donoszą, że ustawy socyalistyczne mają być jeszcze przedłużone na dwa lata.

— Na posiedzeniu z dnia 28 lutego amerykańskiéj Izby reprezentantów odczytano podobno list stowarzyszenia centralnego berlińskich liberałów w sprawie Laskera. „Lib. Corr.“ wiadomości téj stanowczo zaprzecza i powiada, że centralne stowarzyszenie liberalne nie istnieje ani w Berlinie, ani

---

[20]

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 50.)

Zuzia wyszła. Bettina została samą. Chciała być posłuszną i wszelkiemi sposobami starała się usnąć. Lecz nadaremnie. Wpadła w półsenność, w odrętwienie, kołysała się między snem a rzeczywistością. Przyobiecała nie myśleć o niczém, a tymczasem myślała o nim, ciągle o nim, tylko o nim, lecz niedokładnie, niewyraźnie. Jak to długo trwało, sama nie wiedziała. Wtém zdawało jéj się, że słyszy kroki odbrzmiewające po pokoju; otworzyła na wpół oczy i poznała siostrę. Głosem zaspałym rzekła:

— Czy wiesz Zuziu? ja go kocham.

— Pst!... śpij! śpij!

— Już śpię, już śpię.

I usnęła na dobre; może nie tak mocno, jak zwykle, bo około czwartéj godziny zrana jakiś szelest ją zbudził. Deszcz lał jak z cebra i uderzał o szyby okien pokoju Bettiny.

— O! pada — rzekła — zmoknie biedak.

To była jéj pierwsza myśl. Wstała i boso poszła do okna, uchyliła okiennicę. Dzień świtał, ponury, szary, mglisty, niebo było obciążone chmurami; wiatr świszczał i miotał deszczem.

Bettina nie położyła się. Czuła, że nie byłaby zdolną zasnąć. Włożyła na siebie szlafroczek i stanęła w oknie, patrząc na deszcz. Kiedy już koniecznie musi wymaszerować, byłaby wolała, aby wyjechał przy pięknéj pogodzie, pod pogodném słońcem.

Gdy Bettina miesiąc temu pierwszy raz przybyła do Longueval, nie wiedziała wtedy, co to znaczy wymarsz. Dziś już wie o tém; wymarsz artyleryi jest to kurs trzydziestu do czterdziesta kilometrów, z jedną godziną odpoczynku na śniadanie. Tego ją nauczył ksiądz Konstanty; podczas rannych wizyt do ubogich i chorych Bettina zarzucała zwykle proboszcza zapytaniami o zwyczaje wojskowe, a szczególniéj o służbę w artyleryi.

Biedny Jan! będzie musiał podczas tego deszczu ulewnego odbyć najmniéj dziesięciomilową podróż, kiedy młodzi, Torner, Norton i Paweł de Lavardens, będą zasypiali do dziesiątéj godziny, on przez ten czas przemoknie do suchéj nitki.

Paweł de Lavardens! to nazwisko przywodzi jéj na pamięć wspomnienie przykre, wspomnienie walca. Ona tańczyła, gdy Jana smutek był tak wyraźny! Ten walec w oczach Bettiny przybiera rozmiary zbrodni: popełniła coś prawdziwie strasznego.

A potém, czyż nie zabrakło jéj odwagi i szczerości podczas ostatniéj rozmowy z Janem? On nie mógł, nie śmiał nic powiedzieć; ale ona mogła mu była pokazać więcéj tkliwości, więcéj serca. Nie powinna go była puszczać, widząc, jak jest smutnym i cierpiącym, lecz raczéj gwałtem zatrzymać. Imaginacya Bettiny pracuje, egzaltuje się. Jan z pewnością wyniósł to smutne o niéj przeświadczenie, że jest istotą, pozbawioną litości i serca.

A za pół godziny odjedzie on, odjedzie na trzy tygodnie. Ach! gdyby mogła jakimkolwiek sposobem! Lecz sposób ten jest możebny! Pułk będzie przechodził wzdłuż muru parku, pod tarasem. Bettinę wzięła szalona ochota zobaczyć jeszcze raz Jana. On się domyśli, gdy ją zobaczy o tak rannéj godzinie, że przyszła po to, aby go przeprosić za wczorajsze okrucieństwo. Tak, ona pójdzie!

Wprawdzie przyrzekła Zuzi być grzeczną, spokojną, a gdy to zrobi, czyż dotrzyma słowa? Ach! przeprosi Zuzię, przyzna się do wszystkiego, a Zuzia przebaczy.

A więc pójdzie! pójdzie! Ale jak się tu ubrać? Ma tylko pod ręką suknią balową, peignoir muślinowy, małe pantofelki i trzewiczki balowe, atłasowe, niebieskie. Czy ma obudzić pannę służącą, o, nie, tu czas nagli... trzy kwadranse na piątą! Pułk ma przechodzić o piątéj

Może sobie pomódz muślinowym peignoirem i trzewiczkami atłasowemi; w przedpokoju znajdzie kapelusz, kalosze i wielki płaszcz szkocki, który nosi na deszcz. Ostrożnie więc otworzyła drzwi; w zamku wszystko śpi, przemyka się z cicha obok ścian na korytarzach; schodzi ze schodów.

Oby tylko kalosze były na miejscu! Ta myśl ją bardzo niepokoi. Ach! otóż są. Kładzie je na trzewiczki atłasowe i okrywa się płaszczem. Deszcz jeszcze gwałtowniéj trzepie o szyby okien. Naraz spostrzegła ogromny parasol, który zwykle służy lokajom, gdy siedzą na koźle; chwyta za niego i jest gotową, lecz kiedy chce wyjść, spostrzega, że drzwi szklanne są założone wielką sztabą żelazną. Chce ją podnieść, lecz sztaba trzyma się dobrze, mocno, a wielki zegar w przedpokoju wybija przeciągle zwolna piątą. On w téj chwili wychodzi z koszar:

Bettina chce go widzieć! koniecznie chce widzieć! Wola jéj oburza się przeciw zaporom. Dobywa całych sił: sztaba opada i kaleczy jéj rękę, lecz to nic, chustką owija ranę, sączącą krew; chwyta za parasol, przekręca klucz w zamku, otwiera drzwi. Nareszcie jest na dworze!

Powietrze okropne. Wicher i deszcz szaleją. Potrzeba pięciu lub sześciu minut, aby się dostać na taras, z którego roztacza się widok na drogę. Bettina odważnie biegnie, ukrywszy głowę pod olbrzymi parasol. Uszła z jakie pięćdziesiąt kroków. Naraz wicher gwałtowny, szalony, zrywa i miota jéj płaszcz, przewraca parasol. To nic jeszcze. Nieszczęście staje się zupełném. Bettina gubi kalosz. Bo to nie były kalosze duże, mocne, ale malutkie, dobre na małą wilgoć. W téj saméj chwili, kiedy Bettina zrozpaczona walczy z burzą, z trzewiczkiem atłasowym, który ugrzązł w błocie, w téj chwili wiatr jéj przynosi odległe tony muzyki wojskowéj. To pułk wychodzi! Bettina czyni wielkie postanowienie, odrzuca parasol, goni za kaloszem, przywięzuje go jak może najmocniéj i biegnie wśród prawdziwego potopu.

Nareszcie dostała się pod drzewa, które ją trochę chronią. Odgłos trąb coraz bliżéj słyszeć się daje. Bettinie się zdaje, że słyszy turkot wozów. Dobywa ostatnich sił. Otóż i taras! Stanęła na nim w sam czas! Widzi zdala siwe konie trębaczy, daléj we mgle toczące się długim sznurem armaty i wozy z amunicyą. Stanęła pod jedną ze starysh lip, które tworzą szpaler nad tarasem. Patrzy i czeka. On tam jest między tą zbitą masą jeźdźców. Czy go téż pozna? A on, czy ją zobaczy? Może przypadkiem zwróci głowę w tę stronę?

Bettina wie o tém, że on jest oficerem w drugiéj bateryi swego pułku; wie téż o tém, że jedna baterya składa się ze sześciu armat i sześciu wozów. Nauczył ją tego ksiądz Konstanty.

Niechże więc przejdzie pierwsza baterya, to jest sześć armat i sześć wozów, a przyjdzie kolej na niego!

Ach to on, naprawdę on, otulony we wielki płaszcz, ach! i on pierwszy ją spostrzegł i poznał. Kilka chwil przedtem, przypomniał sobie spacer, odbyty na tym tarasie w jéj towarzystwie o szaréj godzinie. Podniósł więc oczy, i ujrzał ją na tém samém miejscu co niegdyś.

w Niemczech całych. Mowa więc być tu może chyba o liście wysłanym przez kilku przyjaciół politycznych zmarłego Laskera.

WŁOCHY.

* Kolegium św. złożyło w szóstą rocznicę wstąpienia na tron Leona XIII, u stóp Ojca św. adres wraz z gorącemi życzeniami swymi. Ojciec św. dziękując za świeży objaw niezachwianéj wierności i miłości wskazał na trudności i gwałty, których rząd włoski w ostatnich znów czasach się dopuścił. Wyrok rządowy w sprawie propagandy jest sromotnem pogwałceniem najoczywistszych praw Stolicy św. I dla tego Ojciec święty głośny podnosi protest przeciw wyrokowi, który ścieśnił nie tylko wolność i niezależność propagandy, lecz naruszył także powagę Stolicy św. W końcu wyraził Ojciec św. nadzieję niepłonną, że nie tylko Kolegium św. Kardynałów, ale wszyscy katolicy świata całego dochowają wierności Stolicy Namiestnika Chrystusowego.

TELEGRAMY.

Bern, 4 marca. Władza kantonu berneńskiego postanowiła wczoraj uwięzić przewodnika tutejszego związku anarchistów Kennela, obwinionego o pospolite przestępstwo.

Londyn, 4 marca. Policya wpadła na ślad dwóch Amerykanów podejrzanych o oddanie znanych kuferków z dynamitem na dworcach londyńskich. Dnia 20 lutego mieszkali w Waverley-Hotel przy ulicy Great-Portland, lecz zawczasu hotel opuścili. Kuferki ręczne Amerykanów były zupełnie podobne do tych, które na dworcach Victoria, Charing Cross, Paddington i Ludgate Hill z dynamitem dostały się w ręce władz.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 4 marca. Izba niższa odrzuciła wniosek dep. Lowsona, domagający się odroczenia parlamentu a to ze względu na konieczność zwrócenia całéj uwagi na kwestyą sudańską. Gladstone i lord Hartington bronili polityki rządu. W toku obrad oświadczył Harcourt, że zarządzono surowe środki przeciw sprawcom zamachów przybywającym z zagranicy; nie wypada jednak podawać bliższych pod tym względem szczegółów; gdyby rząd miał uznać potrzebę otrzymania nadzwyczajnéj władzy, wtedy nie omieszka zażądać jéj od parlamentu. (Oklaski.)

Ostatnie wiadomości.

Do „Schlesische Zeitung“ telegrafują z Berlina, iż wedle obiegających tamże pogłosek ks. Arcybiskup Melchers został ułaskawiony.

Myśmy zawsze sądzili, iż ks. Melchers zostanie tak samo odwołany na Stolicę kolońską, jak księża Biskupi Blum i Brinkmann do Limburga i do Monasteru — i że owo „niemals“ pana Gosslera da się łatwo ominąć.

Czyż atoli w takiem razie dałoby się wytłomaczyć niczem nieusprawiedliwione wykluczenie Jego Eminencyi księdza Kardynała Ledóchowskiego?

Do „Schlesische Volks-Ztg.“ donoszą z Rzymu: „W czwartek miał pan Schloezer posłuchanie u Papieża, na którem dał niektóre zapewnienia co do wychowania młodzieży duchownéj. W piątek zaproponował Ojciec św. Kardynałowi Ledóchowskiemu urząd „segretario dei Memoriali,“ z którym połączony jest obowiązek rezydowania w Rzymie. Ksiądz Kardynał przyjął tę godność, pozostanie jednakże i nadal Arcybiskupem poznańskim.“

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych odbyło się w zeszłą niedzielę na sali hotelu francuzkiego. Zebranie zagaił p. Kaźmirz Węclewski z Łubowic, który powitawszy zebranych delegatów w liczbie 21, powołał do pióra p. K. Koszutskiego. Następnie udzielił głosu p. Leonowi Karłowskiemu z Grąbkowa, przewodniczącemu w zarządzie głównym, który poświęcił kilka serdecznych słów długoletniemu i gorliwemu członkowi Towarzystwa, ś. p. Stanisławowi Szczanieckiemu. Zebrani uczcili pamięć zmarłego przez powstanie.

Po sprawdzeniu mandatów delegowanych zabrał głos p. Filip Skoraczewski i zdał sprawę z rewizyi w kasie odbytéj. Na wniosek jego udzieliło zebranie skarbnikowi pokwitowania.

P. Leon Karłowski dał następnie pogląd na działalność Towarzystwa w roku zeszłym. Rezultat nie jest wcale pomyślnym. Duch i energia po powiatach słabną, wskutek czego uważał zarząd za potrzebne zawezwać zebranych delegatów, aby starali się o podniesienie ducha i obudzenie ruchu w powiatowych dyrekcyach. Mianowicie powiaty krobski i śremski mało okazują życia; nie nadesłały one wcale sprawozdań, a pierwszy nawet pieniędzy. Następnie objaśniał p. Karłowski poszczególne pozycye sprawozdania zarządu głównego za r. 1883. Pomijamy bliższe szczegóły, gdyż podaliśmy główniejsze daty z tego sprawozdania przed kilku dniami. — Na wniosek p. Thomasa podziękowali zebrani zarządowi jak i radzie nadzorczéj przez powstanie za ich gorliwą pracę.

W miejsce p. Wolniewicza ze Zrenic, który prosi o zwolnienie go z kuratorstwa kasy Towarzystwa, wybrany został p. Konstanty Szczaniecki z Międzychodu, — w miejsce zaś p. Rutkowskiego, dotychczasowego prezesa rady nadzorczéj, p. Kaźmirz Węclewski, dotychczasowy wiceprezes, w miejsce jego zaś p. Filip Skoraszewski. Skład rady nadzorczéj i zarządu głównego podaliśmy już przed kilku dniami.

Dłuższa dyskusya toczyła się nad sprawozdaniem zarządu, mianowicie nad środkami ożywienia ruchu i powiększenia liczby członków Towarzystwa. Przedewszystkiém szło o pozyskanie większéj liczby członków honorowych, z drugiéj strony także o większe zainteresowanie się Towarzystwem urzędników gospodarczych. W powiecie średzkim np. na 60 przeszło urzędników należy tylko 4 do Towarzystwa. W innym powiecie członek honorowy od 6 lat nie płaci składek, mimo nawoływania skarbnika. Jest to apatya nieusprawiedliwiona. — W końcu wniósł p. Thomas, aby powiaty wyrzyski i bydgoski, gdzie dla braku dostatecznéj liczby członków Towarzystwo się rozwiązało, przyłączono do powiatów sąsiednich. Zarząd, według zapewnienia p. Karłowskiego, zastanowi się nad tém i prawdopodobnie przekaże powiaty te sekretarzowi p. Koszutskiemu do komunikowania się wprost z nim i przysyłania na ręce jego składek.

Po wyczerpaniu porządku dziennego solwował przewodniczący posiedzenie około godz. 2.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 4 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał profesorowi zwyczajnemu wydziału prawniczego w uniwersytecie berlińskim dr. Hinschiusowi godność tajnego radzcy sprawiedliwości.

* **P. dr. Kusztelan,** który na posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wystąpił z takim zasobem moralnego oburzenia w obronie „publicznych instytucyi“ naszych, wojuje z nami w „Dzienniku Poznańskim“ i prostuje rzekomo nasz artykuł „W obronie prawdy,“ umieszczony w niedzielnym numerze „Kuryera.“ Na stronie II w łamie 2 napisaliśmy tam wyraźnie:

„Prezes wydziału przyrodniczego, p. prof. Szafarkiewicz, zapewniał nas dwukrotnie, że **o wysłaniu** owego okólnika nic a nic nie wiedział.“

Pan dr. Kusztelan w rzekomém „sprostowaniu“ swojém opuszcza wyraz **wysłanie** i dowodzi z protokułów posiedzeń wydziału przyrodniczego, że p. prof. Szafarkiewicz musiał o téj sprawie wiedzieć.

W protokule z dnia 29 listopada czytamy rzeczywiście, że uchwalono poprosić listownie następujące osobistości na członków i zawezwać je do współudziału w pracach wydziału.

Z tego ustępu protokułu pokazuje się:

1) że wydział przyrodniczy postąpił nieprawidłowo, bo nigdzie w ustawach nie napisano i nigdy téż jeszcze nie chwycono się téj niesłychanéj praktyki, aby wydział zapraszał na członków, resp. polecał sekretarzowi zapraszać na członków najprzód wymienione imiennie, a potém te osobistości, które uzna za godne swego polecenia! To jest tak niewłaściwe, niezwykłe i niebezpieczne postępowanie, że za to zarząd Towarzystwa dał wydziałowi naganę — i sam wydział, poznawszy, że postępuje niewłaściwie, dopiero potém przez balotowanie wybierał na członków owe osobistości, które wprzód na członków zaprosił, tj. z góry członkami zamianował.

Odwoływanie się na § 22 ustaw jest nietrafne, bo paragraf ten pozwala tylko każdemu członkowi stawiać kandydatów, ale nie pozwala wydziałom zapraszać na członków osobistości, które sekretarz uzna za stósowne.

2) Wydział uchwalił zaprosić listownie wymienione imiennie osobistości; p. dr. Kusztelan zaprosił hektografowanym okólnikiem osoby, które uznał za godne polecenia; o wysłaniu tego okólnika p. prof. Szafarkiewicz, jak nam to ponownie dzisiaj oświadczył, nic nie wie, chociaż pod tym okólnikiem nazwisko jego jest podpisane. Naszém zdaniem, sekretarz, wysyłający nominacye na członków według swego widzimisię, powinien przynajmniéj prezesowi wydziału przedłożyć te nominacye do podpisu.

Kto podpisał p. profesora Szafarkiewicza na owym okólniku, o którego **wysłaniu** tenże nie wiedział?

Przykro nam, iż pan dr. Kusztelan zmusza nas do obszerniejszego rozbioru téj sprawy, wcale niemiłéj.

P. Józef Kościelski uznał również za potrzebne wystąpić przeciwko naszemu sprawozdaniu o jego czwarkowym odczycie. Prelegent nie przyznaje, iżby się obszedł surowo z żyjącymi autorami dramatycznymi i nie wie, „gdzie recenzent tę surowość dopatrzył.“ Mniejsza o to. Pan Kościelski łagodzi następnie swe wyrażenie o krytyce warszawskiéj i krakowskiéj, nie cofa jednakże wyrażenia nikczemna, chociaż go używa nieco oględniéj. My, a z nami wiele osób obecnych na odczycie, rozumieliśmy słowa prelegenta tak, jak je w referacie powtórzyliśmy. Według tego, co my słyszeliśmy, nie wypowiedział pan Kościelski ogólnéj sentencyi, że krytyka, która robi to a to, jest nikczemną, lecz wprost in concreto wyraził się w ten sposób o krytyce warszawskiéj.

Porównywając krytykę warszawską z poznańską, występuje p. Kościelski z twierdzeniem, na które my się godzić nie możemy, gdyż nie możemy krytyce poznańskiéj przyznać pierwszeństwa nad warszawską.

Nie jesteśmy na szczęście tak zaślepieni powiatowszczyzną, ażeby podzielać dziwne to zdanie; osobiście nie mamy wcale pretensyi, aby nasz sprawozdawca teatralny stał wyżéj od tak znakomitych specyalnych krytyków, łączących zacność charakteru z wytrawnością zdania, jak niezrównany w téj mierze Wład. Bogusławski, Kaz. Kaszewski i inni — a sądzimy, że od podobnéj próżności wolni są również nasi poznańscy koledzy dziennikarscy.

Celem ułatwienia sobie zwycięztwa podsuwa nam prelegent wyznanie, że wydajemy niepochlebny sąd o Swiętochowskim „dla jego zasad i przekonań.“ Rzeczywiście nie wznieśliśmy się jeszcze na taką wyżynę etycznéj neutralności, aby nas nie raził moralny brud i zdrożne tendencye w utworach sztuki, jak np. w przeważnéj części płodów pana S. — i nie bez zdziwienia spostrzegamy obojętność w téj mierze obrońcy „apostolstwa adwokackiego,“ który zachwyca się tym pisarzem bez względu na wynalezione przez niego a tak nielitościwie rzeczywistości urągające typy Moskala, Zyda i Prusaka, prześladowanych (horribile dictu!) przez — Polaków... Mimo to nie dla tendencyi wyłącznie potępiamy ojca warszawskich bezwyznaniowców; gdyby p. K. spokojniéj był odczytał nasze sprawozdanie, byłby dostrzegł, że czynimy mu niemniéj zarzuty pod względem kompozycyi i dramatycznego kunsztu, pomijając już to, że nie przypada nam do smaku przeładowany metafozami styl Ojca Makarego.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy komedya Augiera: Ojciec Guerin. — W czwartek na benefis p. Antoniewskiego dramat J. Korzeniowskiego: Dymitr i Marya. Ponownie dziś przypominamy Publiczności benefis ten młodego a sumiennego artysty. Będzie to najlepszym bodźcem do dalszéj pracy w zawodzie artystycznym, gdy publiczność pracę jego uzna i licznie na benefis się zbierze.

* **Na kościół w Samokleskach.** Z przeniesienia 584 marek 69 fen. Dziś nadesłał ks. Chmielewski z Pogrzybowa 15 m. Razem 599 marek 69 fen.

* **Wczoraj** już sprostowaliśmy naszę pierwszą wiadomość o archiwum w Obrze. Otrzymawszy atoli od tutejszego archiwum królewskiego urzędowe sprostowanie, pospieszamy je umieścić.

Urzędowe sprostowanie.

Do naszego urzędowego sprostowania w nr. 52 „Kur. Pozn.“ dołączyła Redakcya uwagę, że dozór kościelny w Obrze już kilkakrotnie napróżno domagał się zwrotu swych dokumentów. Chociaż przytoczony w naszém pierwszém sprostowaniu fakt, iż owe dokumenta z wyraźném pozwoleniem dozoru kościelnego oddane zostały do archiwum państwowego, wyklucza ewentualność późniejszego zwrotu tychże dokumentów, to pomimo to oświadczamy z całą pewnością, że takie żądanie zwrotu lub jakiekolwiek bądź inne starania dozoru kościelnepo w Obrze we wskazanym kierunku wcale nie miały miejsca.

Poznań, dnia 3 marce 1884 r.

Król. archiwum państwowe.

podp. Meyer.

* **W spisie kapłanów,** którzy w roku bieżącym obchodzić będą 25-letni jubileusz kapłaństwa pominęliśmy ks. Józefa Arendta, b. komendarza w Dembowie, a pomiędzy zmarłymi ks. Stanisława Lekszyckiego, który będąc wikaryuszem przy tumie, krótko po prymicyach umarł. Nadto zmarł z tego kursu ks. Kowaliński jako kleryk w trzecim roku. — Ks. Szurmiński jest proboszczem w Donaborowie, a nie w Szemborowie.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 7 marca o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35.

Dr. B. Wicherkiewicz.

* **Wczorajszy koncert** Pawła Sarasate'go był prawdziwą ucztą artystyczną dla bardzo licznie zgromodzonego grona słuchaczy. Gra hiszpańskiego skrzypka jest czarującą, płynie z niéj jakiś urok nieprzeparty, przykuwający prostotą i szlachetnością wykonania; posiada on mechanizm zdumiewający, prześliczne wykończenie, szlachetny spokój, tak zupełne owładnięcie instrumentem, że wszystko, co gra, wydaje nam się naturalném i łatwém, a w śpiewie tak jest nieporównany, że prędzéj możnaby go nazwać archaniołem muzyki, aniżeli „djabłem“ jak go przezywają sami Hiszpanie. Sarasate grał dwa utwory Beethoven'a: „Andante i waryacye z Sonaty Kreutzera“, „Pierwszą część koncertu na skrzypce.“ Saint-Saëusa: Introdukcyą i Rondo capriccioso a w końcu bardzo ładną Serenadę Andaluzyjską, jedną z najnowszych swych kompozycyi. Nagrodzony istną burzą oklasków, dodał nad program mazurka Wieniawskiego, którego odegrał z ogniem uczuciem i prawdziwem pojęciem ducha naszego narodowego tańca.

Współudział w tym koncercie przyjął profesor przy warszawskiém konserwatoryum p. Schlözer, który odegrał kilka utworów na fortepianie. Najwięcéj nam się podobały Etudy Chopina i Campanella Liszta, odegrane z wielką biegłością i siłą, mniéj natomiast Mazurek i Ballada Chopina. W ogóle w obec niezrównanego czarodziejstwa, jakiem nas olśnił wielki mistrz hiszpański, z roztargnieniem już tylko słuchaliśmy jego akompaniatora. Każdy ze słuchaczy, nie pozbawiony poczucia piękna, wychodząc z przepełnionéj sali żałował tylko, że te urocze chwile trwały tak krótko....

* **Jutrzejszy koncert** Towarzystwa muzycznego w Bazarze, pod kierunkiem dyrektora muzyki p. Dembińskiego, będzie jak z poniżéj przytoczonego programu przekonać się można, bardzo zajmującym. Nie wątpimy, że dozna powodzenia, mianowicie, że jest dany na cel dobroczynny. Nadto już od dawna nie słyszeliśmy koncertu, urządzonego przez Towarzystwo polskie. Ze względu na przepisy policyjne liczba słuchaczy musi być ograniczoną, dla tego należy się rychło postarać o bilety. Oto program koncertu: 1) Uwertura Küffnera, odegrana przez wydział orkiestrowy Towarzystwa. 2) Do pieśni „Dembińskiego,“ chór. 3) Koncert „Beriota“ i Wspomnienia miłosne T. K., solo skrzypce. 4) Duet „Gounoda“ na sopran i tenor. 5) Marzenia „Schumana,“ wykona wydział orkiestrowy. 6) Scena z aktu I opery „Aida“ „Verdiego,“ sopran solo. 7) Chór strzelców, chór. 8) Symfonia „Haydena,“ wykona wydział orkiestrowy. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Kandydaci budownictwa** i budowy machin, mający zamiar składać pierwszy egzamin rządowy w ciągu miesięcy kwietnia, maja i czerwca r. b. winni się zgłosić do król. technicznéj komisyi egzaminacyjnéj w Berlinie aż do 31 marca, dołączając przepisane świadectwa.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 5 marca, śś. Teofila b. i Fryderyka op. Wschód słońca o godzinie 6 minut 41. Zachód o godzinie 5 minut 44.

Długość dnia 11 godzin 3 minuty.

Wypadki historyczne. 965 Chrzest Mieczysława I. — 1102 Śmierć Władysława Hermana. — 1424 Koronacya Zofii przy zjeździe wielu monarchów. — 1494 Pożar Gdańska. — 1569 Podlasie do korony wcielone. — 1849 Legion polski przeważa zwycięztwo pod Solnokiem.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Prześliczną** premią dołączyło „Echo Muzyczne i teatralne“ dla tych prenumeratorów, którzy roczną przedpłatę w ilości 20 marek z góry zapłacą. Jest to 6 artystycznie wykonanych fotografii w wielkim formacie i pięknem wydaniu przedstawiających.

1) Helenę Modrzejewską.
2) Henryka Siekiewicza, którego znakomita powieść „Ogniem i mieczem“ skończyła się wczoraj w „Słowie“.
3) Aloyzego Żółkowskiego.
4) Edwarda Pailleron.
5) Adelinę Patti.
6) Abrigo Boïto.

Jesteśmy przekonani, że ten wspaniały dodatek przysporzy wielu abonentów starannie i umiejętnie redagowanemu pismu warszawskiemu, którego skład główny na Księstwo ma znana firma M. Leigteber i Spółka w Poznaniu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 marca.

BAZAR. Pani Krzyżtoporska z Wieszczyczyna, Moszczeńska z familią z Rzeczycy, Rutkowska z córką z Podlesia i Duszyńska z Czachurek, hr. Bniński z Pamiątkowa, Koczorowski z żoną z Dębna, hr. Taczanowski z Taczanowa, Niemojowski z Dzierzchnicy, Brzeski z żoną z Jabłkowa, Trzciński z Popowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kowalski z Sarbinowa, hr. Czapski z Litwy, Cioromski z żoną z Klonówca, pani Skarzyńska z córkami z Sokołowa, hr. Plater z Proch, pani Liske z Gniezna, ks. prob. Piszczygłowa z Psarskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. Tesmer z Kosztowa, ks. Płócieniak z Wolsztyna, Zalewski z Bożejewiczek, Brodnicki z Łubówka, dr. Tomaszkiewicz z familią z Studzieńca, Mikulicz z Środy, Czochron z Garbów, Gólcz z Królestwa Polskiego, Hoffmann z Torunia, Chocieszyński z Grodziska, Winnicki z Berlina, Bandke z Szczecina, pani Obrębowiczowa z Stęszewa.

(Nadesłano).

Na wiosnę,

gdy przyroda z długiego snu zimowego się budzi i wszędzie nowe życie się rozpoczyna, powinien każdy człowiek pomyśleć o usunięciu nagromadzonych w ciągu zimy w ciele a zbytecznych i niepotrzebnych materyi za pomocą odpowiednich środków przeczyszczających, aby przez to zapobiedz ciężkiem cierpieniom. Ku temu celowi można zalecić znane powszechnie i sławne pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta, których pudełko po 1 marce nabyć można w aptekach. (463)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 3 marca. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3016 sztuk bydła rogatego, 7179 trzody chlewnéj, 1576 cieląt, 1141 skopów. — Bydło rogate. I dziś spęd pomimo że był mały, okazał się za liczny ze względu na żądania. Płacono za I gatunek 55—60 mrk., za II 46—49 mrk., za III 40—43 mrk., za IV 36—39 mrk. za 100 funt. wagi bitéj. — Trzoda chlewna. Przebieg targu był powolny, eksport był mierny, a tutejsi rzeźnicy zakupowali tylko co najpotrzebniejsze z powodu wygórowanych żądań. Pomimo to sprzedano wszystko po dość wysokich cenach. Płacono za najlepsze meklemburgskie 47—48 mrk., za pomorskie 45—46mrk., za lżejsze (Sengery) 41—42 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 44—46 mrk. przy 45—50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ poszedł bardzo słabo. Płacono za gatunek I 43—53 fen., za II 28—40 fen. za funt wagi bitéj — Skopy. Z powodu ustawicznie nadchodzących niepomyślnych notowań z Anglii i Francyi targ był niepomyślny. I dziś ceny daléj spadły. Płacono za gatunek I 43—47 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 50 fen., za gatunek II 30—40 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 4 marca (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: zimno.

Zyto spok.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płac., na marzec 139.— płac., marzec-kwiecień 139,— płc., na wiosnę 139,— płac., maj-czerwiec 141,— płc., czerwiec-lipiec 143.— płac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na marzec 46,90 płc., na kwiecień 47.90 płac, na kwiecień-maj 47,80 płac., na maj 48,10 płac., czerwiec 48,70 płac., lipiec 49,30. sierpień 49,70.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 139,—, marzec 139,—, marzec-kwiecień 139,—, kwiecień-maj 139.—, maj-czerwiec 141.50, czerwiec-lipiec 143,50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 25,000 litrów, cena wypowiedzenia 46,80 marek, marzec 46,80, kwiecień-maj 47,80, czerwiec 48,70, lipiec 49,30, sierpień 49,70, w miejscu bez beczki 46,90.

Bydgoszcz, 3 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, piękna ciemna i szklista 182—185 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—180 mrk., poślednia 150 do 160 mrk.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 140—143 mrk., średnie suche —,— mrk., poślednie 136—140 mrk.

Jęczmień nom., piękny 142—150 mrk., średni —,— mrk., pośledni 120—150 mrk.

Owies w miejscu 135—142 mrk., pośledni 120—130 m.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 135—145 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 48,— m.

Wrocław 3 marca 1884.

Koniczyna do siewu czerwona spok., pośledna 45—47, średnia 48—50, piękna 51—55, najpiękniejsza 56 do 59 m., biała niezm., pośledna 55—65, średnia 66—80, piękna 81—94, najpiękniejsza 95—100 m.

Ukłonił się i z gołą głową, nie zważając na deszcz ulewny, obrócił się na koniu i tak długo patrzał, dopóki mógł ją dojrzeć. A w duszy powtarzał sobie:

— To ostatni raz!

Ona zaś rękoma posyłała mu pożegnanie, a ten gest kilka razy powtarzany, zbliżał jéj ręce tak bardzo do ust, że można było myśleć...

— Ach! zawołała, jeżeli jeszcze teraz nie domyśli się, że go kocham i nie przebaczy mi moich pieniędzy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Modlitwa do św. Cecylii

Narcyzy Żmichowskiéj.

Za ludem, który nigdy hufcami zbrojnemi
Obcéj dla marnych łupów nie najeżdżał ziemi,
Który, choć silny, słabszych nigdy nie ciemiężył,
Który, jak braci kochał tych, których zwyciężył,
Który miodem swych lasów, chlebem swojéj roli,
Sam żył, i dla przychodnia miał zawsze do woli.
Za ludem cichéj cnoty i poczciwéj sprawy,
Spokojnego sumienia i chwały bezkrwawéj,
Módl się twą pieśnią w niebie, o Cecylio święta,
Rolników swoich niechaj Bóg pamięta.

Za ludem, który całą swą przeszłość dziejową,
Ułożył w jedną wielką wyprawę krzyżową,
Co nie grobu Chrystusa, lecz Chrystusa wiary
Strzegł pilnie przed dzikiemi Turki i Tatary.
Za ludem Europy tarczą i podporą,
Co ginął pod Lignicą, Sokalem, Cecorą,
Pod Chocimem i Wiedniem, co księżyc dwurogi
Dał na zdeptanie Pannie Maryi pod nogi.
Za ludem czujnéj straży od plagi pogańskiéj,
Za ludem poświęcenia i służby kapłańskiéj,
W habicie z kutéj zbroi, w kapturze z przyłbicy,
Ludem mężnego serca i dzielnéj prawicy,
Módl się twą pieśnią w niebie, o Cecylio święta,
Rólników swoich niechaj Bóg pamięta!

Za ludem, który z piękną dziewicą królową
Niósł Litwie ewangelii wiekuiste słowo.
Który najpierwszy w dziejach i ostatni razem,
Nie długą pracą wieków, ni władzy rozkazem,
Ale chwilą zapału, wielką chwilą — cudem
Ludy bratnie pojednał z najezdników ludem,
I jak w kościele wiary sakramentu wodą,
Tak w kościele historyi, ochrzcił praw swobodą —
Za ludem, który krzyże wśród pogaństwa stawiał,
Za ludem, który kochał, oświecał i zbawiał,
Módl się twą pieśnią w niebie, o Cecylio święta,
Apostołów swoich niechaj Bóg pamięta!

Za ludem, który dzisiaj nie ma pyłka ziemi
Na przybraną ojczyznę pod stopy swojemi.
Za ludem od trzech ludów, trzykroć rozszarpanym,
Przed stu laty zgnębionym, po dzisiaj nękanym,
Za ludem biednych ojców, ludem smutnych matek,
Pomordowanéj młodzi i zgorszonych dziatek,
Ludem, któremu wydrzeć chcą przeszłości dzieje,
Poznanie prawd obecnych, przyszłości nadzieje —
I tę ostatnią nawet pociechę w złéj doli,
Cichą skargę z Jeremich, pieśń smutku w niewoli,
Więc za tym krwawéj piersi i ciężkiego losu,
Za tym ludem milczącym, bez pieśni, bez głosu,
Módl się twą pieśnią w niebie, o Cecylio święta!
Męczenników swoich, niechaj Bóg pamięta!

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —— płc., ma-rzec 147,— żądano, marzec-kwiecień 147,— żądano, kwiecień-maj 147,— żąd., na maj-czerwiec 148,— płac., czerwiec-lipiec 150,— żądano, lipiec-sierpień 151,— żąd.

Pszenica. Wypow. — cent., na marzec 186 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— centn., na marzec 132,— żąd., — płc., kwiecień-maj 132 żąd., maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec 136 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., marzec 290 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent, w miejscu 65,50 żąd., marzec 64,50 żąd. —,— płac., marzec-kwiecień 64,— żąd.,kwiecień-maj 64,— żąd., wrzesień-październik 61,— żądano, —,— plac.

Okowita spok., wypowiedziano 10,000 litr.. w miejscu —,—, marzec 47,20 płacono, ma-rzec-kwiecień 47,20 płac., kwiecień-maj 48.10 płc., maj-czerwiec 48,50 płac., na czerwiec-lipiec 49,50 płacono, lipiec-sierpień 50.20 płac., sierpień-wrzesień 50,40 żąd., wrzesień-październik 49,50 płac.

Cena wypowiedziana na 4 marca: żyto 147,— mrk, pszenica 136,— mrk., owies 132,— mrk., rzep 290 mrk., oléj rzepiowy 64,50, okowita 47,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 3 marca 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	19 80	18 80	17 60	17 40	16 40	15 60
„ żółta	18 —	17 10	16 60	16 10	15 60	14 60
Żyto	15 10	14 90	14 20	13 90	13 70	13 50
Jęczmień	15 80	14 60	13 80	13 30	12 80	12 60
Owies	14 —	13 60	13 20	13 —	12 60	12 30
Groch	18 50	17 50	17 —	16 —	15 50	15 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Rzep . . . . . 100 kilogr.	28	30	26	60	24	60
Rzepik zimowy	27	50	25	90	24	40
Rzepik latowy	27	50	25	40	24	40
Lnica	23	50	21	50	19	50
Siemię lniane	23	—	21	50	19	—
Siemię konopiane	23	—	21	—	19	50

Żubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,80—9,10—9,50 mrk., niebieski 8,60—9,00—9,30 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona potw. za 50 kilogram. 48—52—56—60 marek, biała niezm., za 50 kilogram 64—72—83—94 marek.

Tymotka spok., za 50 klgr. 20—21—24 m.

Berlin. 3 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—205 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 175—174,75; maj-czerwiec płac. 177—176,5, żąd. —; na czerwiec-lipiec płacono 179—178,5; lipiec-sierpień płacono —,—; na wrzesień-październik płac. 184—183,5. Wypowiedziano — cent. Cena przecięciowa —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 136—154 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 146,25—145,75—145,5; na maj-czerwiec p 146,75—146,25—147; na czerwiec-lipiec pł. 147,5—147,25—147,75; lipiec-sierpień pł. 148,5—148,25—148,75; na wrzesień-październ. pł. 150,25—150,75 Wypowiedziano — cent. Cena przecięciowa —,—.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu 135—140 podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 128—162 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 130,25—129,75; na maj-czerwiec pł. 131,25—130,75—131, czerwiec-lipiec pł. 132—131,75; na lipiec-sierpień płac. 133,25. Wypowiedziano —,— kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 63,2—63; na maj-czerwiec płacono 62,8; na czerwiec-lipiec 62,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płc. 47,9—47,8; w miejscu z beczką na miesiąc bieżący płacono 48,0; na marzec-kwiecień płac. 48,0; kwiecień-maj płac. 48,6—48,5; na maj-czerwiec płacono 48,8—48,7; na czerwiec-lipiec płacono 49,5; na lipiec-sierpień płac. 50,4, żąd. —; sierpień-wrzesień płacono 50,9—50,8. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena przecięciowa —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 3 marca 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	200.85
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168,85
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.20
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.50
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.21
Półimperyał rosyjski		16.73
Dolar za sztukę		4,20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	147.50
Deutsche Bank	154.50
Disconto Comandit	201.25
Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	120.—
Austryacki bank kredytowy	545.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	83.60
Königs und Laura-Hütte	111.50
Poznańska sprytownia	81.—

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	19.90
„ z prawem pierwsz.	48.75
Halle-Sorau-Guben	50.10
„ „ „	116,75
Marienburg-Mlawka	83.—
„ „ „	119.—
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.75
„ „ „	76.—
Wschodnio-pruska południowa	104.70
„ z prawem pierwsz.	121.25
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	534.—
„ „ południowa (lombardy) 200 flor. za szt. M.	246.—
Galicyjska Karola Ludwika	126.30
Kronprinz Rudolf	75.25

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	169.10
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.10
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.50
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.20
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.85
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	200.—
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	200.40

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.90
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	104.10
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.—
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.80
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.—

Listy zastawne

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.75
Pomorskie	3½	1/1 i 1/7	93.70
„	4	1/1 i 1/7	102.20
„	4½	1/1 i 1/7	102.25
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.80
Szlązkie Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	95.30
„ „	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „	4½	1/1 i 1/7	103 20
Wschodnio-pruskie	3½	1/1 i 1/7	93.50
„	4	1/1 i 1/7	101.90
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	101.90
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	94.—
„ „ „ „	4	1/1 i 1/7	102.25
„ „ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.40
„ „ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.40
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	101.50
„ „	4½	1/1 i 1/7	101.50

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101,50
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101,60

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,40
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	55.—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	87,20
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	93.80
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	86 25
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67.10
„ „	5	1/3 i 1/9	80.50
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68,40
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,25
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	112.30
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	314,—
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	119.25
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	309,20
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.90
„ „	4	1/1 i 1/7	76,50
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74.30
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	110.25
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110 30
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.50
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99.30
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	88.10
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	67,25
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	88.70
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	89,50
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	89.60
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	89.60
„ „ „ z 1873 r.	5	1/8 i 1/12	89,60
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4½	1/4 i 1/10	80,75
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	94,50
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	74,60
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	136,90
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	133.50
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	58.—
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	58,10
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	58,—
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	103,70
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9,10
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	34,20

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Kursa końcowe 4 marca 1884

Berlin. 4 marca 1884.

Pszenica osłab.
kwiecień-maj 174,50
wrześ.-paźdz. 183.50
Żyto osłab.
kwiecień-maj 145,75
maj-czerwiec 146,25
wrześ.-paźdz. 150,25
Oléj rzep. słabo
kwiecień-maj 62,20
wrześ.-paźdz 59,40
Okowita słabiéj
w miejscu 47.80
marzec-kwiecień 48.—
kwiecień-maj 48,40
czerwiec-lipiec 49,40
lipiec-sierpień 50,20
sierpień-wrzesień 50,70
Owies
kwiecień-maj 129,75
Wypow.-żyta wsp.
Wyp.-okow. kw. 20,000

Szczecin, dnia 4 marca 1884

Pszenica spok.
kwiecień-maj 180.—
wrzes.-paźdz. 187,50
Żyto spok.
kwiecień-maj 143,50
wrześ.-paźdz. 148,—
Rzepik
w miejscu —,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	127,—
Pr. consol. 4%	102,90
Pozn. listy z.	101,70
Pozn. listy rent.	101,60
Austr. banknoty	169,10
Austr. renta złota	86,25
Austr. losy 1860	119,30
Włochy	94,10
Rumuny	103.50
Ros. banknoty	201,10
Ros.-ang. pożyczk.	89,80
Pol. 5% list. zast.	—,—
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	548.50
Koléj państwowa	532,—
Lombardy	246,50
Usposob. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. słabo
kwiecień-mai 63,—
w miejscu
wrzesień-paźdz. 60,25
Okowita słabo
w miejscu 47,30
marzec 47.50
kwiecień-mai 48,10
czerwiec-lipiec 49,40
Petroleum
w miejscu 8,35

Nowości literackie.

Notatka o Akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. VIII i 28 str. 80 fen.
Obrazków trzysta (drzeworytów) do historyi św., historyi powszechnéj, mitologii, do opisów zwyczajów i obyczajów itd. itd. Wielkie folio. 2 mrk.
Pieśni Weselne dla młodzianów i drużbów w czasie aktu ślubnego z dodatkiem oracyi i życzeń weselnych. Wyd. szóste pomnożone przez J. Chociszewskiego. 16° 80 str. 30 fen.
Rok 1863. Ze wspomnień Rosyanina napisał Sulima. 8° 31 str. 80 fen.
Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i z własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. 96 str. 60 fen.
Wykład składu apostolskiego. Ułamek z mów i kazań św. Tomasza z Akwinu. 8° w. 64 str. 50 fen.
Złota Księga Szlachty Polskiéj Teodora Żychlińskiego Rocznik VI. 8° w. 8 i 482 str. 10 mrk.
Zywy Naszyjnik. Powieść rzymska z III wieku ozd. 12 rycinami. 92 str. 80 fen.

O łaskawe zamówienia uprasza

Jarosław Leitgeber w Poznaniu.

Katalog kompletny mych wydawnictw przesyłam na życzenia bezpłatnie.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25
odebrała na skład główny i poleca

Sekwencya Mszy świętéj

„Veni, sancte spiritus“
„Przybądź Duchu Przenajświętszy“

w 24 rozmyślaniach. Opracował Ks. Zardetti, na język polski przerobił **Ks. T. Konopiński**. 271 str. z ryciną. Cena 1,60 z przesyłką 1,70 mrk. (410)

M. Piotrowski

sztukator i mozajcysta

w Poznaniu, przy ul. Strzałowéj nr. 7

póleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonania

wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.

Będąc nietylko w Poznaniu — lecz i w WKs. Poznańskiém jedynym **specyalistą w zawodzie sztukatorskim**, proszę uniżenie Szanownych Interesentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewniając, że sumiennem wykonaniem przy cenie umiarkowanéj jak dotychczas tak i nadal godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Buduję nowe **ołtarze** z cegieł, z masy cementowéj i z drzewa. Murowane wykładam trwałym i gustownym **stukiem** (mozajką). Cementowe, drewniane, złocę i emituję farbą olejną. Stawiam **ambony, chrzcielnice** i balustrady. Wykonywam figury św Pańskich. Przez ząb czasu zniszczone wszelkie rzeźby i **ołtarze** z prawdziwego marmuru slufowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się całkowitém udekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie znane dotyczas u nas **łojkowanie** ścian tychże świątyń.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera o któréj w numerze I czasopismo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: „Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przepysznie.“ (27)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześlij mi Pan 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjmnością że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana, sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1.50 mrk. tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera Czerwonéj aptece w Poznaniu.

Cena zniżona.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu ul. Wodna nr. 25, poleca: (294)

Dzieła Mickiewicza

najnowsze jedynie zupełne wydanie paryzkie w 10-ciu tomach. Cena zamiast 35 mrk tylko 30 mrk. W ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładzce zamiast 45 mrk. tylko 40 mrk. Można także wypłacać ratami.

Utwory Z. Krasińskiego

nie objęte Lwowskiem wydaniem Cena zam. 2 mrk. tylko 1 mrk. W ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładzce zam 3 mrk tylko 2,00 mrk.

Najozdobniejsze tegoroczne wydawnictwo.

Obecnie wychodzi

ALBUM

współczesnych malarzy polskich i obcych

zawierające reprodukcye z celniejszych obrazów takich mistrzów jak **Brandt, Matejko, Siemiradzki, Marx, Vautier, Kaulbach, Munkaczy** etc., zaczęło wychodzić w wydawnictwie zeszytowem, nakładem znanéj zaszczytnie firmy

Fr. Bondego w Wiedniu

Cena zeszytu tylko 1 mrk.

Skład główny w księgarni

M. Leitgeber i Spółka

w Poznaniu.

Ceny miodów zniżone.

Ceny miodów zniżone. Nowy gatunek **miodu krakowskiego** w żółtym kolorze t. z. węgierski odebrał i poleca po nader przystępnéj cenie (139)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

jeneralny reprezentant miodosytni

J. Wójcikiewicza w Krakowie.

Ceny miodów zniżone.

Ceny miodów zniżone.

Z powodu wydzierżawienia majętności Kobylepolskiéj zamierzam sprzedać moję (364)

zarodową owczarnią

pełnéj krwi Rambouillet

w Kobylempolu.

Oglądać można każdego czasu na miejscu, odbiór po strzyży.

Józef Mycielski.

Dozór kościoła w Ceradzu p. Gaj ma zamiar sprzedać (465)

gospodarstwo w Dupiewie

składające się z numerów Dupiewo nr. 20 i Podłozinki nr. 1 i 2, przez licytacyą więcéj dającemu. W tym celu wyznacza się termin na dzień **15 b. m. o godz. 10 z rana na probostwie w Ceradzu**, gdzie także naprzód o warunkach dowiedzieć się można.

L. FRANKIEWICZ

Budowniczy

Fryderykowska ul. 23, I piętro

poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących. (352)

Na post

świeże sardynki w oliwie, węgorza marynowanego i wędzonego, wyborne śledzie bałtyckie z ościami i bez ości w rozmaitych sosach, elbl. minogi, śledzie opiekane, anchovis, sardynki ruskie, tuńczyk w oliwie, homary żywe i w konserwie, stokfisz suszony, wyborny wielkoziarnisty szary kawior astr., marynowanego i wędzonego łososia, ser szwajcarski, holenderski, eidamski, limburgski, romadour, ziółkowy, parmezański, francuzki Camembert, Mont d'or, Gervais, newszatelski, Roquefort etc. jako też świeże senda) cze, łososie i inne gatunki ryb poleca (462-

A. CICHOWICZ.

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67

Bazar wyprzedaży.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, **wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, męzkie, damskie i dziecęce kołnierzyki, mankiety i krawaty** polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ściśle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.

Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteryach.

Rynek 67. **M. E. Bab.**

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.

Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać.

Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (440)

Polecany przez lekarzy przeciw blednicy i brakowi krwi (461)

Dr. Papilskiego

żelazny wyskok mięsny

poleca w słoikach po 1 m. 25 fen.

apteka Jagielskiego.

Ubiorki dla chłopców i paletoty

poleca (464)

J. URBANKIEWICZ

w Poznaniu śty Marcin 1.

Sledzie opiekane!

Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 funt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj (45)

P. Brotzen

Croeslin, obw. rej. stralsundzkiéj.

Bydlinki

w świeżo wędzonym towarze przesyła w skrzynkach pocztowych zawierających 60 sztuk z gwarancyą po 3,50 mk. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj. (439)

Mikołaj Kreuz

Cröslin, (Obwód Reg. Stralsundskiéj).

Mężczyzna,

Polak, katolik, żonaty z małą familią, który od lat kilku prowadzi ekspedycyą pisma większego codziennego, również zdokładnie prowadzenie administracyi posiadającychlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniego stanowiska administratora, kasyera, zarządzcy mniejszéj fabryki, cukrowni lub mączkarni od 1 lipca r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **X. X. Z. 416 postlagernd Poznań.** (416)

Poszukujemy umieszczenia dla kilku (311)

nauczycieli domowych

pomiędzy którymi jest jeden **bardzo muzykalny.**

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

Ucznia

poszukuje od 1 kwietnia rb. (466)

J. Schleyer

Drogerya.

Poznań, ul. Szeroka 13.

Ogrodnik

żonaty, biegły w swojem zaw., który bywał po lat kilka w jedn. miejscu posiad. dobre świad. poszuk. miejsca od 1 kwietnia. Zgł. upr. się przez p. adr. **Frajer** ogrod. **Wola** p. Zni

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.